

poszczególnych. Tak w pow. Poniewieskim był folwark, do którego należało utrzymanie w dobrym stanie grobli, prowadzącej przez błoto, co pociągało koszta znaczne; korzystali z niej właścianie 3 wsi pobliskich.... Otóż kilka razy do roku wraz z dworem poprawiali tę groblę; dwór nigdy nie płacił, ale zawsze suto raczył robotników. Gdy roboty większe, wówczas dla pracowników warzą piwo.

Oczywiście — jestto już przeżytek dawno minionej epoki, nowych form zrzeczenia pracy lud nie zna.

Jan Witort.



Pierwiastek ludowy w poezji A. Mickiewicza.

(Ciąg da lszy *).

3.

Mickiewicz przekonawszy się na *Liliach*, jak takie motywy dają się doskonale do artystycznej zastosować poezji, kształcił nieustannie swoją wyobraźnię i udoskonalał pióro. O tem możemy się przekonać choćby z samej tylko *Świtezi*, w której postęp poety jest odrazu widoczny, postęp mianowicie w tym kierunku, że poeta umie już zgromadzić większą liczbę luźnych elementów nawet bardzo od siebie dalekich i tak je z sobą połączyć, jak gdyby były z jednego wykute kamienia. Zastanówmy się więc chwilę nad genezą samego pomysłu ballady.

Sam pomysł utworu wziął, podobnie jak większa część ballad, swój początek z gminnych podań i pieśni. A że takie podania o jeziorze Świtezi krążyły w ustach okolicznego ludu, na to wskazują wymownie własne słowa Mickiewicza, wypowiedziane w późniejszych latach do Aleksandra Chodźki, o chwilach najszczęśliwszych w życiu poety podczas pobytu w Tuhanowiczach: „Wysłuchawszy raz bardzo zajmującej bajki, opowiedanej przez rybaka, Marya (Wereszczakówna) obracając się do mnie, zawołała: „Oto poezya, napisz coś takiego. Te wyrazy głęboko wpoity się w duszę moją i odtąd wziętem mój kierunek poety-

*) Zob. Lud IV. str. 31.

czny¹⁾). Mając tedy poddostatkami materiałów surowych, wziętych z ust ludu, a ze wszech miar przydatnych do artystycznego obrobienia, jak: rusałki, podania o zapadnięciu się miast, charakterystyczne zioła — „cary“, za których zerwaniem każdy trupem paść musi, mając zatem gotowy epicki wątek, który mu był niezbędnie potrzebnym do utworzenia ballady, łatwo je wszystkie razem połączył w swoim twórczym umyśle, połączył przyczynę, dla której się miasto w ziemię zapadło — ze skutkiem: niewiasty chcąc ujsć sromoty i hańby, zo stały w świtezianki zamienione. Pomysłu zaś do niej dostarczyła mu nazwa ziół rosnących bujnie nad brzegiem jeziora, jak nie mniej gminne podanie i ludowe wierzenia o przemianie ludzi w drzewa lub kwiaty. Treść więc już miał gotową, złożoną z rodzimych pierwiastków, które jego fantazyja zręcznie połączyć umiała.

Poznawszy w ogólnych zarysach czynniki, które skłoniły poetę do napisania *Świtezi*, rozpatrzmy je bliżej, abyśmy mogli dokładnie je zbadać, miarę ich wpływu należyście oznaczyć, a nadto też poznać, jak one się kolejno w wyobraźni poety przekształcać musiały, ażeby mu mogły posłużyć jako obrobiony materiał do sformowania tego utworu.

Cała ballada da się podzielić na dwie zupełnie odrębne części, z których jedną stanowi opis jeziora i opowiadanie o przygotowaniach do wykrycia tajemnic Świtezi; należy tu również akcja sama aż do połowu przesłicznej mieszkanki spokojnych wód litewskich. W ogóle można powiedzieć, iż prawie cała połowa ballady, mianowicie — od początku aż do tego ustępu, gdzie rusałka zaczyna opowiadać o dziejach miasta, które stało na miejscu jeziora, jest tylko ramą otaczającą wątek balladowy, jest niejako introdukcją, wstępem do właściwej ballady. Opowieść zaś świtezianki stanowi część drugą, a raczej samą, że tak powiem, balladę.

Co się zaś tyczy motywów, których Mickiewicz użył do napisania obu części *Świtezi*, możemy śmiało powiedzieć, iż brał je w pierwszej części ballady z nielicznymi tylko wyjątkami z własnych wrażeń i własnej wyobraźni, w drugiej dopiero części czerpał oblicie z nieprzebranego skarbu legend, pieśni i wierzeń ludowych, które były dlań niejako pochodnią rozświecającą dalszą drogę w pierwszej dobie jego poetyckiej twórczości.

Opis jeziora zgadza się jak najzupełniej z opisem tegoż, skreślonym przez Domejkę, który powiada, że jest ono, „*opasane odwieczne-*

¹⁾ Wł. Mickiewicz. *Żywot*. I. str. 9—10.

mi sosnami i jodłami, porośle na brzegach ajerem i trzcina, a czyste jak zwierciadło w przestrzeni."¹⁾). Według Mickiewicza jest Świtez tak samo :

„gęstą po bokach puszczą oczerniona
A gładka jak szyba lodu“.

Również i dalszy ciąg opisu tego prześlicznego krajobrazu podczas nocy księżycowej, kiedy to człowiek stanąwszy nad brzegiem, przeciwnego końca jeziora wśród nocnej mgławicy dojrzeć nie może, a z pod stóp jego prawie aż ku niebu szklana się rozpościera równina, — jest jak najwierniejszem odbiciem wrażeń poety, który jak wiemy z jego własnego opowiadania „całe noce w lasach nad jeziorami“ nieraz przepędzał, i zapewne rozmarzony tym przepięknym widokiem Świtezi, swój zachwyt w formie poetyckiej wyraził.

Teraz więc właśnie przypomina sobie Mickiewicz opowieści starca o widmach i upiorach, które tam nad jeziorem w nocy między sobą bój toczą zażarty, — a każdego na ich wspomnienie dziwny jakiś niepokój ogarnia. Te słowa wypowiedziane przez poetę w balladzie, dają nam znowu najlepsze świadectwo o tem, iż Mickiewicz musiał znać podania o tem jeziorze krążące wśród okolicznego ludu, one wskazują nam nadto, jak silnie musiały działać na wyobraźnię młodego romantyka te rodzime, w kraśną, fantastyczną szatę przybrane legendy, — i tu już wkracza w twórczość poety gminna poezya :

„Nieraz śród wody gwar jakoby w mieście,
Ogień i dym bcha gęsty,
I zgiełk walczących i wrzaski niewieście
I dzwonów gwałt i zbrój chrzęsty.

Nagle dym spada, hałas się uśmierza,
Na brzegach tylko szum jodły,
W wodach gadanie cichego pacierza,
I dziewic żalodne modły“.

W całej Polsce istnieje niezliczone mnóstwo podań i baśni o zapadłych miastach, zamkach, kościołach i domach, na których miejscu wystąpiły jeziora. Winę przypisuje zazwyczaj ludowa legenda bezbożności mieszkańców, których Bóg za ich grzechy, podobnie jak biblijnych mieszkańców Sodomy i Gomory, w ten straszny sposób uka-

¹⁾ O młodości Mickiewicza, str. 38—39.

rał. Lecz nie dość na tem, — i teraz jeszcze daje się słyszeć nieraz daleko z pod wody dobywający chrzęst mieczów lub odgłos dzwonów ponury, który ludziom nieustannie przypomina winę i karę bożą. Podania takie traktujące bądź o zapadłych miastach lub dzwonach itp. przytaczam poniżej,¹⁾ tu tylko jedno powtórzę w całości, ono bowiem jest zupełnie analogiczne z powyżej przytoczonym ustępem ballady Mickiewicza: „Na wzgórzach Lubusza miał stać niegdys zamek, za karę jednak zapadł się on w ziemię, tegoż samego losu doznał i kościół w pobliżu stojący. Teraz też częstokroć dobywają się ze środka ziemi *ponure dźwięki dzwonów*, często też widzą okoliczni mieszkańcy

¹⁾ Nie tylko u nas, lecz pośród wszystkich narodów słowiańskich krąży ogromna ilość podań i legend, należących do tego cyklu baśni, które od wielu wieków utkwily silnie w pamięci ludu. Niektóre z nich dopiero historycy wieków średnich z zapomnienia do życia na nowo wskrzesili, jak n. p. czeskie podanie o mieście Winecie, którem się obszernie zajmował Szafarzyk: O jmenu a položení města Vinety, jinak Jumina, Julina, Jomsburku. Sebrané spisy. Praha, 1865. III. str. 45—71. Rozprawę tę przełożono też i na język niemiecki w Jordana: Jahrbuch für slavische Litteratur, Kunst und Wissenschaft. IV. 22—29, 189—193 i 216—221.

Z miejsc, gdzie dziś jeziora istnieją, a gdzie dawniej miasta według wierzeń ludu znajdować się miały, wymienię niektóre, przyczem podaję odnośną bibliografię. Część miasta Żnina w Poznańskim miała się zapaść pod wodę. Kolberg O. Lud. V. 15, 36, 48. IX. str. 37. X. str. 17, 128, 139—140. XI. str. 10—11, 15, 109. XXI. str. 142. W powiecie Rówieńskim gubernii Wołyńskiej zapadła się w jezioro wieś Poczajów. E. Rulikowski. Zapiski etnograficzne z Ukrainy, Zbiór wiad. III. str. 73. nr. 11. Por. VII. str. 69. nr. 129. S. Ciszewski. Lud rolniczo-górnicy VIII. str. 58. nr. 3. M. Rawicz-Witanowski. Lud wsi Stradomia str. 118—119, nr. 1—2., tudzież w osobnej odbitce str. 105—106. nr. 1—2. S. Ulanowska. Łotysze Inflant polskich, Zbiór wiad. XVIII. str. 234. O. Kolberg Lud. XXIII. str. 222. w przypisku i 223. Pod Odrzywołem zapadło się miasto w ziemię, granicę zaś jego oznaczają góry okalające kotlinę. K. Kozłowski. Wycieczka w Opończyńskie. Kronika rodzinna. Warszawa, 1876. II. str. 300. nr. 19., przedrukował. O. Kolberg. Lud. XX. str. 252. nr. 17. Pod Straupitz w Łużycach miało jakieś miasto zatonać we wodzie, w jeziorze zaś białogórskim pod Pienią zatonał jakiś bliżej nieokreślony starożytny zamek, według innej zaś wersyi tegoż podania — miasto Stary Chociebuż. E. Kühn. Der Spreewald und seine Bewohner. Kottbus, 1889. We wsi Łysinach, w Poznańskim jest staw zwany Stiltsee, na którego miejscu stać niegdys miało miasto pogańskie. O. Knoop. Podania i opowiadania, VIII. str. 730. nr. 3. Opodal wsi Zielonej Góry zapadło się miasto w ziemię tamże: str. 734. nr. 5. w Miłostawiu zamek, tamże: str. 733. nr. 10., a koło wsi Wińca karczma, tamże nr. 13. Podobny fakt zaszedł pod Kaszczorem o. m. IX. str. 307—308. nr. 7—8. Pod wsią

*

okropne widma i słyszą niezrozumiałe głosy; lecz gdy północ uderzy nikną wszystkie zjawiska, widać tylko migające się światełka, pod ziemią tylko przytłumione głosy jutrznię chorałem spiewają¹⁾.

Niemożliwą dziś jest rzeczą wskazać na pewno, jakiej poeta użył legendy, czy tej, czy może innej; takich bowiem podań, jak to już widzieliśmy, istnieje niesłychana ilość. Dość, że zapadnięcie się miasta było jednym z głównych motywów, na których Mickiewicz snuł nie swego utworu, około niego dopiero grupowały się inne pierwiastki ludowej wiary, których też wpływ pozostał mniej lub więcej widoczny. Ta okoliczność naprowadza nas nadto na przypuszczenie, iż Mickiewicz przyjął ten element z baśni ludowej bez żadnej zmiany, zwroty nawet poszczególne są u niego takie same, jak w gminnym podaniu, a że w przytoczonej legendzie zapadł się zamek w ziemię, nie zaś w jezioro, — to, sądzę, nie potrzebuje osobnego wytłumaczenia.

Dalszy ciąg utworu wydaje się być płodem fantazyi, którego, jak to dotychczas mniemano, zmuszała konieczność, ażeby połączyć w jakiś sposób początek z balladą, jak też nie mniej i ta okoliczność, aby sam fakt prawdopodobniejszym się dla czytelnika wydał i tem silniej przemawiał do jego przekonania i uczucia. Tak jednak nie jest, treści bowiem, surowego materiału, dostarczyła Mickiewiczowi znowu ludowa legenda, zapisana jeszcze przez Strykowskiego²⁾, a że nasz poeta znał w tym samym czasie, kiedy pisał *Świtezę*, jego *Kronikę*, o tem, sądzę, nie potrzebujemy chyba nic więcej powiedzieć. Z tej

Hutkami w krakowskim zapadła się karczma, a na jej miejscu powstał staw. S. Ciszewski. Krakowiaczy. Kraków, 1895. I. str. 20. nr. 33. Zresztą por: O. Knoop. Podania VIII. str. 740—745. nr. 2—20. IX. str. 341—344. nr. 3—10. str. 470—472. nr. 1, 4, 5, 11. str. 475. nr. 4—6. Z. Gloger. Podróż Niemnem. Wisła, 1888. II. str. 63—64. M. Töppen. Wierzenia mazurskie. Wisła, 1893. VII. str. 10 i 18. Dr. K. Mátyás. Nasze siolo, tamże, str. 99—100. Dr. A. Mierzyński. Przyczynki do mitologii porównawczej. Warszawa, 1867. str. 11. Ks. Sadok Barącz. Bajki, podania... na Rusi. Tarnopol, 1866. str. 76—80. B. Gustawicz. Wycieczka w Czorsztynskie. Warszawa, 1881. str. 156—157. nr. 10. M. Dowojna Sylwestrowicz. Podania żmujdzkie. I. str. 176. II. str. 52, 402, 418. Najobszerniej o tym przedmiocie traktuje prof. M. Sumcow. Podania o zapadłych miastach. Charków, 1896.

¹⁾ L. Siemieński. Podania i legendy. str. 58. nr. 51., jest to przedruk, jak inne legendy jego, z jakiegoś staropolskiego historyka, którego atoli nie cytuję.

²⁾ Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości prof. Dra R. Pilata

to legendy zaczerpnął Mickiewicz szczegóły o przygotowaniach do zbadania tajemnic jeziora. Celem zaś lepszego uwydatnienia tej zawisłości poety od *Kroniki* Strykowskiego przytaczam poniżej cały ów ustęp:

„Ukazała się i wzjawiła pokusa jakaś w tejże Krakowskiej ziemi: albowiem jezioro niektóre bardzo szerokie przenażaniem djabełskim od używania i łowienia ryb ludziom było odjęte; a gdy w zimie lodem umarzło, zebrali się do niego sąsiedzi, z processią kapłanów, chorągwie z krzyżami i reliquiami świętymi, chcąc tym gwałt djabełski odpędzić, niosąc i letanje spiewając; przywieźli też z sobą niewody i sieci i wody święconej na opętaną. A gdy niewód zapuścili w przerebli: za pierwszym razem, gdy ciągnęli rybitwowie, trzy małe rybki wywlekli, drugim ciągnięciem nic, tylko niewód zwiniony i powikłany, za trzecim zaś razem pokusę, albo cudo jakieś okrutnie straszliwe z kosią głową, a na kształt ognia pałającymi oczyma wyciągnęli“¹⁾.

Na pierwszy rzut oka każdy łatwo pozna, iż Mickiewicz z tego właśnie źródła utworzył odpowiedni ustęp swojej ballady. Nie mówi nam wprawdzie o tem, tak jak Strykowski, że rusałki obrawszy sobie w tem jeziorze mieszkanie, nie dozwalały połowu ryb, lecz że tak być musiało, tego dowodzi ta pewność poety, który wie dobrze, iż rybacy „pewnie nie złowią ni oka“. Tak samo też w *Switez*i, jak i u Strykowskiego“

„Tak więc na mszę w niejednym kościele
I ksiądz przyjechał z Cyryna.
Stanął na brzegu, ubrał się w ornaty,
Przeżegnał, pracę pokropił“ . . .

Podobnie jak Strykowski tak też i Mickiewicz siecie nazywa „niewodem“, i chociaż nie opisuje wcale owej straszliwej dziewicy, którą rybacy podług *Kroniki* mieli wyciągnąć, wpływ jednakże tego miejsca uwidocznił się także w balladzie, kiedy Mickiewicz się pyta, czy ma powiedzieć „jaki złowiono straszydło“.

Na tem kończy się też cała analogia, poeta bowiem nie chciał wprowadzać na scenę jakiejś straszliwej larwy, i tu już wkracza Mickiewicz w świat wierzeń ludowych tego cyklu, który jest może

¹⁾ *Kronika polska, litewska, zmódzka i t. d.* Warszawa, 1846. I. str. 313—314. Przedrukowali L. Siemieński. Podania, str. 44 i O. Kolberg. Lud. V. str. 23—24. nr. 24.

najbardziej rozpowszechnionym wśród ludów słowiańskich. Pierwotne bowiem ludy, w zamierzchłych wiekach starożytności, upostaciowały wszystkie zjawiska przyrody. U wszystkich ludów można odnaleźć ślady tych upoetyzowanych wierzeń, jakoby w obłokach mieszkały dziewice. Z biegiem jednakże stuleci zmieniły się te fantastyczne wierzenia, a z tą zmianą przeszły i dziewice, zwane odtąd wodnemi lub morskimi pannami, na ziemię. W taki też sposób pojawiają się z kolei Najady, Syreny, Nereidy, u Rzymian nimfy różnego rodzaju, bądź w lasach, bądź też w głębinach rzek i jezior zamieszkałe, u Germanów Niksy, u Serbów Wiły, u Rosyan i Rusinów — Rusałki lub Majki, w Czechach wodne panny, na Litwie Świtezianki i t. p. inne poetyczne postacie. Że wiara w te istoty sięga u Słowian bardzo odległej doby — na to mamy wiarygodne świadectwo kronikarza Prokopiusza, który mówi, że „Słowianie czcili rzeczne nimfy“. Poławianie zaś siecią tych tajemniczych mieszkanki jezior jest także dość powszechnym motywem: i tak np. pani S. Ulanowska zapisała jedno takie podanie mianowicie, że pewien chłop łapiąc ryby, złowił w stawie topielca ¹⁾, podobną wersję przytacza i Gliński z tą tylko odmianą, że u niego miejsce topielca zajmuje uroczą rusałką ²⁾.

Legend takich istnieje wiele ³⁾ — prawdopodobnem jest tedy, iż Mickiewicz musiał słyszeć podanie takie, w którym występowała rusałka, podobnie jak w powyżej wzmiankowanej baśni, lub też że chcąc się zastosować do obranego tematu, samowolnie zmienił topielca na rusałkę. Jakie podanie słyszał Mickiewicz — dowodów wprowadzić na to nie mamy, ja jednakże sądzę, iż o wiele pewniejszym byłoby przypuszczenie, że poeta użył tu właśnie legendy o rusałce, gdyż, jak to później zobaczymy, całą piękność Świtezianek i ich urok, jaki na ludzi wywierają, odtworzył wiernie podług gminnych wierzeń i zabobonów. Uwagę zaś jego na tego rodzaju opowieści zwrócić musiało

1) Wśród ludu krakowskiego, str. 73.

2) Bazarz polski. Wilno, 1862. IV. str. 35.

3) Podobną legendę przytacza K. M. Brzozowski. Pieśni ludu, str. 20—21. nr. 9. L. Siemieński. Podania, str. 44—45. nr. 35. M. Dragomanow. Swod małoruskich priedanij. Kijew, 1876. str. 48. A. Zwongow. Oczerk wierowanij krestian Jelałomskawo ujezda (Etnogr. Obozrienije. II. str. 75.). W Poznańskim opowiadają, że pod wsią Kaszczorem ukazała się tajemnicza dziewczica w ziemnej rozpadlinie, Knoop. O. Podania i opowiadania, IX. str. 307—308. nr. 7. Taki sam wypadek wydarzył się też w Prądach, tamże, nr. 8.

podanie zapisane przez Strykowskiego, a zwłaszcza samo zakończenie.

Świtezianka ta była doskonale obmyślanem przez poetę zjawiskiem, ona bowiem dostarczyła mu nietylko materiału poetycznego z podań i legend ludowych, lecz także nadarzyła doskonałą sposobność do uświetnienia rodu Wereszczaków, osobiwie zaś jego ukochanej Maryli i tu podkłada poeta tło historyczne, równie jak wprowadzone postacie bajecznej osnowy. Z jej to ust dowiadujemy się o dziejach zatopionego miasta, którego ona była heroiną:

„Lękasz się niewczesnie,
Idź kędy sława cię woła,
Bóg nas obroni: dziś nad miastem we śnie
Widziałam jego anioła.

Okrzyżył Świtez miecza błyskawicą
I nakrył złotemi pióry
I rzekł mi: póki męże za granicą,
Ja bronię żony i córy“

Ten szczegół o sile nadprzyrodzonej, broniącej miasto od przemocy wrogów, wziął Mickiewicz także z poezji ludowej. Wszak powszechnie u nas znana legenda o obronie Częstochowy przez ks. Kordeckiego głosi, iż lud widywał podczas oblężenia klasztoru przez Szwedów Przenajświętszą Pannę unoszącą się nad tą malutką twierdzą i odwracającą pociski nieprzyjaciół. ¹⁾ Podobna legenda krąży także o obronie miasta Lwowa od Kozaków, ²⁾ o obronie twierdzy Salzwedel, gdzie aniołowie osłaniali szańce i okopy ³⁾, jakoteż i o obronie Poczajowa od hordy tatarskiej, gdzie Matka Boska raziła pociskami oblężających ⁴⁾.

Gdy więc car ruski nadciągnął pod miasto, ona jedna nie traci nadziei w pomoc boską, nie rozpacza, a choć lęka się hańby ze strony wrogów, stara się wszelkim sposobem odwieść towarzyski od strasznej zbrodni samobójstwa, gdy jednakże tego osiągnąć nie może, błaga Boga o śmierć z Jego ręki:

¹⁾ K. Wł. Wojcieki. *Historia literatury*, I. str. 94.

²⁾ Dr. F. Pappée. *Historia miasta Lwowa*. Lwów, 1894. str. 115.

³⁾ Grimm. *Hausmärchen*. I. str. 224.

⁴⁾ W. Hnatiuk. *Lirnyki*. (Etnograficznyj zbirnyk. Lwiv, 1896. II. str. 31. nr. 7).

„W tem jakaś białość nagle mię otoczy,
Dzień zda się spędzać noc ciemną,
Spuszczam ku ziemi przerażone oczy,
Już ziemi nie ma podemną.

Takeśmy uszły zhańbienia i rzezi,
Widzisz to ziele dokoła,
To są małżonki i córki Świtezi,
Które Bóg przemienił w ziola“.

I tu także do skreślenia tego obrazu przemiany niewinnych dziewie w symbol czystości — lilie, użył poeta barw prostych lecz harmonijnych z wieści i gminnej legendy. Sam bowiem nawet o tem wspomina w objaśnieniach do *Grażyny*. że „słyszał od profesora Onacewicza, iż w rękopisie kronikarza Wołyńskiego jest wzmianka o dawnym czynie niewiast jakiegoś miasta litewskiego, które po wyjściu mężów na wojnę, same murów broniły, a nie mogąc oprzeć się nieprzyjaciołom, przeniosły dobrowolną śmierć nad niewolę“¹⁾. To atoli podanie nie wystarczało poecie do określenia takiej sytuacji, jaką widzieliśmy w balladzie: tu bowiem Bóg sam wyzwala obłązione niewiasty z rąk wroga przez zatopienie miasta, podczas gdy tam widzimy tylko scenę wzajemnego mordu. Mógł wprawdzie Mickiewicz połączyć te wszystkie motywy: scenę mordu, element obrony miasta przez nadnaturalną siłę i nakoniec wierzenia o zatopionych miastach w jedną całość — i w ten sposób stworzyć sytuację kończącą utwór. Więcej jednak prawdopodobnem wydaje nam się to, iż poeta połączyć mógł tylko ową scenę wyżej przytoczonej przez siebie legendy z jakąś drugą, gdzie już moc Boża chroni w analogiczny, co i u niego sposób, ludzi podobnym losem zagrożonych. Że zaś to było bardzo możliwem — na to dowód w legendzie z pod Krakowa, która opowiada, że kiedy w czasie napadu Tatarów mniszki ścigane przez nich schroniły się do kapliczki i gdy dziec pogańska była już blisko, kapliczka zapadła się w ziemię. „a dotąd słyszy lud niekiedy z pad ziemi głos dzwonka i śpiew zakonnicy“²⁾. Widzimy zatem, że obie sytuacje w *Świtezi* w tej legendzie są tak do siebie zbliżone, że trudno nawet powątpiewać, by poeta z podobnego podania przy tworzeniu wspomnianego ustępu nie mógł korzystać, połączywszy go zrecznie z poprzednim.

¹⁾ Dzieła A. Mickiewicza wyd. Dr. H. Biegeleisen. Lwów, 1893. I. str. 266.

²⁾ O. Kolberg. Lud. V. str. 15.

Tak samo i szczegóły o liliach, które jako znamiona niewinności wyrastają na miejsce dziewic Świtezi, zaczerpnął również Mickiewicz z wierzeń ludowych ¹⁾. U wszystkich bowiem narodów indo-europejskich panuje silna wiara w przemianę ludzi w kwiaty, w których dusza zmarłego nadal po śmierci żyje. Najwięcej śladów tych wierzeń zachowało się w pieśniach ludu ukraińskiego ²⁾. Poniżej podaję bibliograficzne wskazówki legend tłumaczących nam przemianę ludzi w kwiaty i dalsze życie dusz ludzkich, jakoteż znaczenie lilij w naszych pieśniach ludowych. ³⁾

Mickiewicz jednakże przejął z wierzeń ludowych lilie nie tylko jako symbol czystości, on poszedł wraz z wiarą ludu jeszcze dalej, nadał bowiem, jak widzimy, tym kwiatom moc nadnaturalną, czaro-

¹⁾ Ludwik z Pokiewia. Litwa. str. 81. Nesselmann. Dainos oder lithauische Volkslieder, Berlin, 1835. str. 185—186. Przyrodnik. Lwów, 1873. str. 42—43. A. Gruszecki. Znaczenie świata roślinnego w podaniu i poezji. Biblioteka Warszawska. 1877. IV. str. 405. O. Kolberg. Lud. XV. str. 62—64. S. Chełchowski: Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza. I. str. 131.

²⁾ A. Afanasiew. Poeticzeskija wozzrienija. II. str. 415, 478—480. III. str. 214., tegoż: Ruskija skaski. I. str. 120. A. Nowosielski. Lud ukraiński. I. str. 105, 194. II. str. 267, 500—508. Para zakochanych umiera z miłości, dziewczyna zamieniła się w lilię, kozak w rozmaryn. Besida. 1872. VI. str. 29. Por: Etnograf. zamitki N. Sumcowa (Etnogr. Obozrienije.) Moskwa. 1889. III. str. 120. Gałowackij. Narodnija piesni III. str. 254. Matka otruła syna i synowę: na grobie syna wyrasta jawor, nad synową brzoza, tamże: II. str. 585. O metamorfozie w kwiaty: N. Kostomarov. Wolińskija narodnija piesni Małoruskij litieraturnyj Sbornik. Saratow. 1859. str. 234. Etnograf. Obozrienije. VI. str. 234., a nadto rozprawa Jaszczurzyńskiego: O priewriaszczienijach w małoruskich skaskach, Kijewskaja Starina 1891. I. str. 445—465.

³⁾ O znaczeniu lilii w pieśniach polskich: Gołębiowski. Lud polski. Warszawa. 1830. str. 72. K. Wł. Wojcicki. Pieśni ludu. I. str. 47. II. str. 27. Żegota Pauli. Pieśni ludu polskiego w Galicyi. Lwów, 1836. str. 111—112. K. Wł. Wojcicki. Zarysy domowe. II. str. 324. III. str. 349. O. Kolberg. Pieśni ludu. str. 10, 22, 168, 170. tegoż: Lud. III. str. 236, 261, 278, 295. IV. 24, 25, 35. VI. str. 123, 152. IX. str. 275. X. str. 217, 301, 309. XI. str. 197. XII. str. 223. XVIII. str. 96, 141. A. Petrow. Lud ziemi Dobrzyńskiej. II. str. 74. Ks. Wł. Siarkowski. Materyały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc. Zbiór wiad. IV. str. 120, 167, O. Kolberg. Właściwości, pieśni i tańce ludu ziemi dobrzyńskiej, tamże: VI. str. 145. Ks. W. Siar-

dziejską, gdyż kto tylko poważy się po nie rękę wyciągnąć, musi doświadczyć ich potęgi i mocy, która nań działa zabójczo. Motyw ten jest dość powszechnym elementem tradycyi ludowej, i tak np według tyrolskiego podania, chłopiec, który zerwał lilię, z grobu św. Andrzeja z Rimi, ściągnął na swoją rodzinę tyle nieszczęść, że mało z niej kto naturalną zmarł śmiercią, w nadreńskiej znowu balladzie wójt wzięwszy na siebie koszulę utkaną z roślin rosnących na grobach, umarł w dzień swego ślubu. ¹⁾ Przykładów takich znalazłoby się znacznie więcej, niestety u obcych tylko narodów. Ja sam w czasie moich poszukiwań etnograficznych słyszałem często przestrogę, ażeby nie zrywać kwiatów rosnących na cmentarzu, przyczyny jej jednakże nie udało mi się nigdy wysledzić. Mimo to jednak chociaż nie spotkałem podobnego przykładu w wierzeniach naszego ludu, jestem przekonany o ich istnieniu, chociażby tylko z tego zabobonu, o którym co tylko mówiłem. Że zaś ich nigdzie dotychczas nie zapisano, tłumaczę tem, iż u nas dopiero w najnowszych czasach zaczęto kłaść większy nacisk na tego rodzaju szczegóły, podczas gdy przedtem spisywano tylko pieśni i prozaiczne legendy ludowe. W każdym razie najlepszym na to, że istniały i że je Mickiewicz znać musiał, dowodem, będą słowa naszego poety wypowiedziane pod koniec ballady

„Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary,
Dotąd w swych baśniach prostota go święci,
I kwiaty nazywa cary“.

Widzimy zatem, że na genezę *Switezi* złożyło się wiele motywów. Mickiewicz sięgał po materiały do surowych, jeszcze nie obrabionych wzorów, pomysłu zaś samego dostarczyło mu nieprzebrane źródło legend i wierzeń ludowych, które się następnie w balladzie około trzech głównych ugrupowały motywów, a niemi były — podanie o przygotowaniach do polowu rusałki, obrona miasta przez niewiasty i na koniec jego zatonięcie w jezioro. Jednakże ono nie na-

kowski. Materiały do etnografii ludu z okolic Pinczowa. IX. str. 17—19, str. 60. nr. 52. Dr. A. Cinciała. Pieśni ludu str. 178. nr. 17. str. 190. nr. 55. w pieśniach litewskich: Nesselman. Dainos. str. 27, 48, 85, 92, 117, 179. i w. in. O. Kolberg. Pieśni ludu litewskiego. str. 194, 200, 202, 219. P. Kibort. Próbkii piosnek litewskich, Wisła, 1887. I. str. 194, 271. K. Brzozowski. Pieśni ludu. str. 44—45. nr. 27.

²⁾ K. Geib. Volkssagen des Rheinlandes. Heidelberg. 1828. str. 130. cytowane u Biegeleisena. o. m.

stępuje tak jak u ludu za karę za grzechy, owszem przeciwnie — jako pomoc od Boga w cudowny sposób. Nie możemy się zatem nigdy zgodzić z takim przypuszczeniem, jakoby właśnie „pomysł do ballad o świteziankach nasunęły pocie epizody włoskiego poematu, w którym Tasso z wielkim smakiem i artyzmem odtworzył fantastyczne kreacje młodzieńczej wyobraźni ludów południa i zachodu“. Pan Chlebowski, gdyż on to postawił tę hipotezę, opiera się na niektórych analogicznych punktach, jakie widział w *Jerozolimie i Switezi*.

„Ów bór litewski, wśród którego „szatan wyprawia harce“ i „larwy się szamocą“, gdzie „śród wody gwar jakoby w mieście, ogień i dym bucha gęsty“, gdzie się rozlega „zgiełk walczących i wrzaski niewieście i dzwonów gwałt i zbrój chrzęsty, — mówi szanowny autor, — jest zmniejszoną i zmodyfikowaną kopią lasu, w którym rycerze Goffreda tak długo walczą z przeszkodami złych duchów.

Jeden z tych odważnych:

. . . . „obaczy w lesie
Ogniste mlasto
. . . . nagle ognie zniknęły straszliwe
A na ich miejscu gęste chmury wstały
.

Wiatr, pisk, szum morski, ogień nadstawiony
I ryk zwierzęcy“

Pod wpływem tych strachów serce męznego Tankreda:

„Falszywym larwom zwieść się dopuściło“.

„Ów anioł, którego widziała we śnie córka Tuhana z ballady, jak „okrzyżył Świtez miecza błyskawicą i nakrył złotymi pióry“, występuje kilkakrotnie w „Jerozolimie“ jako specjalny stróż Goffreda, którego osłania skrzydłami przed ciosami nieprzyjaciół“. ¹⁾

Przypuszczenie to możnaby przyjąć, choć sama analogia bardzo daleka i niepewna, gdybyśmy nie wiedzieli, że Mickiewicz miał przed sobą gotowe wzory ludowej poezji. Mickiewicz znał wprawdzie dobrze poemat Tassa, znał jednak też zarazem o wiele wcześniej także same motywy ludowe, bo już w czasach swego dzieciństwa. Mo-

¹⁾ Grażyna i jej stosunek do „Jerozolimy“ Tassa w przekładzie Kochanowskiego. *Ateneum*, 1885. III. str. 28—29.

żebnem jest tylko to, że epizody tego poematu zwróciły uwagę naszego poety na analogiczne legendy ludowe, pomysł sam jednak stworzył Mickiewicz z wierzeń i baśni gminnych. Zresztą te same analogiczne zwroty są, jak to widzieliśmy, w ludowych podaniach o wiele więcej zbliżone do *Switezzi*, aniżeli ustępy z Tassa.

4.

Nieraz już, tak w rozbiorze ballad Mickiewicza¹⁾, jak też i w szkicu, który miał wykazać wpływ naszego poety na Szewczenkę²⁾. powtórzył Dr. Tretiak twierdzenie, jakoby Mickiewicz rusałki swoje „natebnał wyższą myślą“ zarówno w *Switeziance*, o której jeszcze mówić będziemy, jak też nie mniej i w *Rybce*.

„Jego Świtezianki, — mówi autor, — nie są syrenami wabiącemi w zdradzieckie nurty każdego wędrowca jedynie przez wrodzoną chęć gubienia męskiego rodzaju, ale występują jako mścicielki męskiej wiarołomności względem kobiet“³⁾. Zdanie to utrzymało się czas dłuższy niepoddawane przez nikogo w wątpliwość, dopóki Dr. A. Kolessa w swoim dziele, w którym wykazał jak najdokładniej wpływ poezji naszego wieszczka na utwory największego z poetów ukraińskich Szewczenkę, jakoteż zarazem ogromne braki w rozprawie Dra Tretiaka tyczącej się tego samego tematu, nie zbił rzeczowymi a poważnymi dowodami tej hipotezy⁴⁾. Dr. Tretiak jednakże nie dał za wygraną, w recenzji bowiem powyższego dzieła Dra Kolessy⁵⁾ widząc, że nawet małej części uczynionych mu zarzutów odeprzeć nie zdoła, postanowił przynajmniej rzeczy tyżące się ściśle Mickiewicza ratować z pod ostrego pióra bardzo naówczas młodego literata.

Jednakże gdyby był bliżej nad samą zastanowił się treścią zamiast zapuszczać się w wycieczki przeciwko osobie Dra Kolessy, byłby poznał dlaczego ta rusałka w balladzie p. t. *Switezianka* karze tak straszną śmiercią młodego strzelca, czy może za grzechy ludzkie? Nie. Młodzian kochał ją przedtem gorącą miłością, kiedy mu się objawiła w postaci zwykłej „dziewczyny z pod lasku“,

¹⁾ Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Lwów, 1884. II. str. 45.

²⁾ Pro wpływ Mickewycza na poeziju Szewczenka, Kraków, 1892. str. 8.

³⁾ Mickiewicz w Wilnie. II. str. 36—37.

⁴⁾ Mickewycz a Szewczenko. Lwiw, 1894. str. 24.

⁵⁾ Kwartalnik Historyczny. Lwów, 1895. str. 550—551.

a kochał ją dlatego, że nie ujrzał dotąd jeszcze piękniejszej od niej istoty. Lecz kiedy mu się ukazała w takiej pełni wdzięku i krasy, o jakiej on nigdy pomyśleć się nawet nie ważył, wtedy też bez namysłu pociągnęła ku sobie tego, który jej dozgonną miłość był zaprzysiął. A więc za cóż karze go „Świtezianka“, — czy może za „grzechy ludzkie“? — bynajmniej, tylko za krzywdę jej samej wyrządzoną, za wiarołomstwo względem niej popełnione.

Zupełnie tak samo ma się rzecz i w *Rybce*. Mickiewicz bowiem nie nam nie mówi o grzechach, jakich ów pan mógł się dopuścić przed poznaniem nieszczęśliwej Krysi, ona zatem karze go znowu tylko za niewierność względem niej, a nie względem jakiejś innej dziewczyny. A że to Krysia o śmierć go przyprawić musiała, nie zaś jej „siostry Świtezianki“, jakby tego chciał Dr. Tretiak, na to dowód jego jest wcale niedostateczny. Szan. autor snąc gdyby był sobie przeczytał uważniej balladę, byłby sam odpowiedź na swój dowód znalazł, gdyż zaraz w następującej zwrotce, po przytoczonych przez niego wierszach, tłumaczy sam poeta jak najwyraźniej powód narzekania Krysi, które według zdania Dra Tretiaka „nie mają sensu“ wobec dowodu Dra Kolessy. Owszem, — mają one sens i to wielki, Krysia bowiem żali się przed świteziankami na swój los okrutny dlatego jedynie, ażeby usprawiedliwić choć w części swoją winę, jakiej się dopuszcza przez samobójstwo, groźba zaś jej wskazuje właśnie na to, że w razie, gdyby pan przyszedł nad rzekę, to ona sama go ukarze, wcale zaś nam nic nie mówi o zemście świtezianek. Sądzę, że nie było to tak trudnem do zrozumienia, iż zarówno „Świtezianka“ jak i „Rybka“ karzą kochanków za krzywdę im tylko wyrządzoną, nie zaś za ich grzechy, o których zresztą nic a nic nie wiemy.

Widzimy zatem, że rusałka Mickiewicza wyobrażona w *Rybce* nie ma tego charakteru „istot karzących grzechy ludzkie“, gdyż poeta odtworzył ją wiernie podług wyobrażeń ludu niczego z nich nie ujmując. W tej atoli balladzie ukazuje się nadto jeden zupełnie nowy motyw, jaki powstał w duszy poety pod wpływem ówczesnych prądów czasu i jego młodocianego wieku. Mickiewicz patrząc na to życie ludu, dostrzegł w niem jedną wadę fatalną, która przygniatała najświętsze jego uczucia, gdyż nieraz przemoc brutalna zdierała świętokradzką ręką wianek ze skroni dziewiczej. On patrzył na bezprawia, jakich się dopuszczali zupełnie bezkarnie panowie na tym biednym, poniżonym ludzie od radła i brony: „Kobietę w czasie głodu na Białorusi przedawano w Petersburgu za 200 franków. Ze wstydem wyznać należy, iż panowie niektórzy polscy tego towaru dostarczali“, powiada Mickiewicz w przypiskach do *Dziadów*.

W obronie tedy owych nieszczęśliwych, znieważonych dziewcząt, przed areopagiem ludzkości podniósł nasz poeta głos, jeden z pierwszych w naszej literaturze. Owocem zaś tego głębokiego zastanowienia się nad niedolą ludu i żywego z nim współczucia, była ballada, druga z daty napisania w cyklu ballad świtezioowych, jakoteż nie mniej odpowiedni ustęp drugiej części *Dziadów*, kiedy to pod oknem kaplicy pojawia się widmo nieboszczyka pana wioski, proszącego zebranych na zaduszki o małą miarkę wody, lub o dwa ziarna pszenicy. Ptaki jednakże — duchy zmarłych jego poddanych, z których jeden zginął pod różgami z rozkazu owego okrutnego dziedzica, i wdowa zamarzała z dziecięciem na drodze nie znalazłszy przytułku we dworze, zjadają wszystkie pokarmy, jakie guślarz straszemu widmu podaje:

„Nie znałeś litości panie!
Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jado na sztuki,
A kiedy jada nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości“.

Zawiązek osnowy *Rybki*, który zrodził się w umyśle poety, by przeciwdziałać znęcaniu się panów nad chłopami, rozszerzył Mickiewicz pod wpływem ludowej opowieści, jakoteż własnej twórczej wyobraźni. Już sam fakt niewierności pana dla biednej wiejskiej dziewczyny, która go „tak szczerze kochała“, że nie ważyła się nawet pomyśleć o zmienności uczuć kochanka, wydarzał się niestety tak często, iż żył nie tylko w pamięci współczesnych mu świadków, lecz przeszedł nawet i do ustnej tradycji ludowej. Oto n. p. „syn bogatego gospodarza Maciej pokochał ubogą dziewczynę i przyrzekł z nią się ożenić. Nie dotrzymał słowa jednakże, porzucił biedną i postanowił poślubić bogatszą. Porzucone dziewczę umierając wyrzekło zaklęcie, iżby przeniewierca po śmierci swej przemieniony został w kamień“.¹⁾

Przypatrzywszy się tej legendzie,²⁾ łatwo poznać, iż w niej mieści się cała prawie osnowa *Rybki*, że zaś Mickiewicz musiał znać podobną opowieść, na to mamy wiarygodne jego świadectwo w przypisku umieszczonym zaraz pod tytułem ballady, sam bowiem poeta mówi,

¹⁾ I. Piątkowska. Z życia ludu w ziemi Kaliskiej. Wisła, 1889. III str. 761.

²⁾ Stosunki miłosne wieśniaków skreśliła najlepiej i najobszerniej: E. Jeleńska. Wieś Komarowicze w powiecie Mozyrskim. Wisła, V. str. 322—331 i 494—495.

iż treść jej zaczerpnął „ze śpiewu gminnego“. Tak bowiem w opowieści ludowej, jak i u Mickiewicza bogacz pokochał biedną wiejską dziewczynę, przysięga ją nawet zaślubić, wnet jednak opuszcza kochankę, która jego słowu zupełnie zawierzyła i „księżnę za żonę bierze“. Ludowa opowieść milczy wprawdzie zupełnie o dziecięciu, które przynosiło wstyd matce, i chociaż Mickiewicz mógł znać te motywy, gdyż i one się często w ustach ludu powtarzają, chociaż mógł je żywcem wciągnąć do swej ballady, my atoli nie mając pewnych na to dowodów, zgodzić się z tem musimy, że poeta, któremu ta ludowa opowieść, jaką co tylko przytoczyliśmy, była za szczupłą, aby mogła wypełnić całą balladę, sięgał po nowe ornamenta do swojej wyobraźni, która mu też jak najlepsze podała motywy, zupełnie z życiem ludu zgodne, że poeta chcąc dalej konsekwentnie przeprowadzić karę, jaka spotkała pana za grzech jego, dał dziewczynie dziecko, a tem samem też powiększył wagę występku bogatego pana i jego wiarołomności. Bez tego bowiem dziecięcia wina jego byłaby za mała, aby mogła tak straszną wywołać karę.

Kryścia widząc swój wianek dziewiczy stargany, wiedząc też dobrze, iż odtąd stanie się pośmiewiskiem wsi całej, nie zna innego środka, jak tylko śmierć, która jedna mogła zmknąć jej uszy na obelżywe głosy, jakie miały ją już odtąd ciągle prześladować. Motyw ten śmierci nieszczęśliwej dziewczyny widzieliśmy już w ludowej opowieści, Mickiewicz przyjął go też bez wahania do swego utworu, on bowiem niósł zarazem i cudowność wydarzeń, którą lud do zmarłych tak chętnie przywiązuje. Kryścia topi się w rzece pozostawiając swoje dziecko na opiece „wiernego sługi“ i przemienia się w rybkę-rusalkę. Że element ten fantastyczny zgadza się w zupełności z wiarą litewskiego ludu, — na to mamy niezbity dowód w pismach L. A. Jucewicza (Ludwik z Pokiewia), który między innymi powiada, iż dziewczyna, która utopiła się z rozpacz, lub którą mściwa utopiła ręka, zamienia się według wierzenia Litwinów w *narzeczoną rzeki lub jeziora*.¹⁾

Motyw ten zgonu Kryści mógł też Mickiewicz widzieć i w innej baśni ludowej, która jest szeroko rozpowszechniona na obszarach całej Polski, Litwy i Ukrainy, a ta mówi, że król ożeniwszy się z ubogą sierotką, której brat przemienił się w baranka lub wołu, gdy napił się z jego śladu wody, wyjechał raz z domu i wtedy to żona powiła mu syna. Wiedźma jednakże zazdroszcząc królowej szczęścia, utopiła ją, swoją zaś córkę w jej szaty ubrała. Po powro-

¹⁾ Ludwik z Pokiewia. Litwa. str. 35.

cie król nie domyślił się niczego, nowa królowa atoli znalazła się w kłopotcie. gdyż nie miała mleka, ażeby karmić niemowlę. Wół tedy, który wiedział o wszystkim, nosił codziennie dziecię na rogach nad sadzawkę i śpiewał;

„Rysiu, Rysiu siostró moja,
Dziecia płacze, cycki chce,
Dziecia płacze, cycki chce“¹⁾).

Na ten głos śpiewającego wynurzała się z wody pół-kobieta, pół-ryba i karmiła dziecię, które następnie wół odnosił napowrót do domu. Gdy się król jednak o tem od służby dowiedział poszedł sam nad wodę, aby wybadać tajemnicę. Rybka opowiedziała mu całą swoją

1) Por.: strofki ludowe w podobnych opowieściach:

a) „Marysiu! rysiu!
Śliwon płacze,
Piersi chce“.

L. Siemieński. Podania. str. 123. nr. 126.

b) „Marysiu rybko!
Płyn a płyn szybko,
Twój synek mały,
Płacze zgłodniały —
Chce piersi!“

A. J. Gliński. Bazarz. I. str. 202—218.

c) W innej legendzie matka zamienia się w gołębicę i przyleciawszy w nocy woła:

„Kucharzu, kucharzu!
Otwórz że mi okienczko,
Nakarmię se dzieciąteczko,
A czy spią psy pod kuchnią,
Czy spi pan mój z niewolnicą“.

K. Kozłowski. Lud. str. 300—304.

d) „Kucharzu, szafarzu!
Czyś ty niewolnik z niewolnicą,
Podaj że mi dzieciąteczko,
Niech go nakarmię, niech go nakarmię!“

niedolę, winę swą wiedźma życiem przypłaciła, a król z dawną żoną żył szczęśliwie i długo, mówi ludowa legenda ¹⁾.

Opowieść ta wzięła, jak to niebawem zobaczymy, nie mały udział w genezie *Rybki*. Mickiewiczowi bowiem nie wystarczył sam motyw sprzeniewierzenia się pana i kary za to poniesionej, przemieniwszy zaś Krysię w rybkę rusałkę, szukał jakiegoś łącznika pomiędzy nią, a jej dziećciem. Łącznik zaś ten niezbędnie potrzebny, nasunęła mu znowu opowieść ludowa. Mickiewicz bowiem widząc, że w niej baranek lub wół przynosi dziecię nad wodę, zamienił go w sługę, który również musiał dziecię do „rybki“ nad wodę przynosić, ażeby jego głód zaspokoić i małeństwo od płaczu utulić.

W słowach starego sługi, który woła Krysię, by dała ssać dzieciątku, słyhać wyraźny oddźwięk ludowych strofok:

T a m ż e: str. 307.

e) „Kuku, kucharzu, cy śpis, cy nie cujes?
Cy śpi poganica, mego kochanica?“

J. Chełchowski. Powieści i opowiadania. II. str. 70—78. nr. 70.

f) „Przypłyń, przypłyń gąsienko,
Przypłyń, przypłyń siostrzenko,
Niech nie płacze dzieciętańko“.

O. Kolberg. Lud. XVII. str. 187—188. nr. 4.

g) „Wypłyń, wypłyń złote kaczę,
Twoje dziecię bardzo płacze“.

K. Sarnowska. Dwie bajki z Łowicza. Wisła, VIII. str. 799—801. nr. 2.

h) „Wypłyń, wypłyń, żłota piana
Twoje dziecię zapłakane“.

S. Ciszewski. Krakowiaczy. I. str. 75. nr. 64.

W waryancie zapisanym przez Dr. K. Mátýása nie ma ani śladu owych rymowanych strofok. Por: Z za krakowskich rogatek. Wisła, VIII. str. 237. nr. 1.

¹⁾ Dr. J. Karłowicz. Podania i bajki zebrane na Litwie. Zbiór wiad. IX. str. 253—255. nr. 17.

„Ach któż da piersi dzieciątku!
Ach! gdzie ty, Krysiu, ach gdzie ty?“

I w dalszym ciągu ballady widzimy ciągłą zawisłość od tejże ludowej legendy, gdyż w niej „na ten spiew poruszały się fale i głos odpowiadał :

„Niech płacze! cóż mu płacz nada!
Moje oczki rosa wyjada,
Moje rączki w trawie więzną,
Moje nóżki w piasku grzezną!
Wybija się z sił z ostatka
Biedna matka!“¹⁾

Niedalekiem niejako echem tych słów cichej skargi nieszczęśliwej matki są słowa odpowiedzi rusałki Krysi Mickiewicza :

„Tu jestem w rzece u spodu,
Cichy mu głos odpowiada:
Tutaj drzę cała od chłodu,
A żwir mnie oczki wyjada.

Przez żwir, przez ostre kamuszki
Fale mnie gwałtowne niosą,
Pokarm mój koralki, muszki,
A zapijam zimną rosą.“

Mickiewicz jednakże poszedł nie tylko w tem za ludowymi legendami, wyraziy nawet poszczególne zapamiętał i do swego wprowadził utworu, jak o tem może poświadczyć słowo „kamuszek“, które się często powtarza w pieśniach ludu litewskiego²⁾, a które dopiero za pośrednictwem Mickiewicza dostało się do *Rusałki Dnieprowej* Puszkina³⁾.

¹⁾ A. J. Gliński. Bajarz. I. str. 202—218. Motywy Rybki widzimy też w ukraińskich pieśniach i podaniach: Rūdčenko. Južno-russkija skaski. II. str. 51. M. Dragomanow. Swod. mał. pried. str. 352. P. Czubiński. Trudy. II. str. 459—465. nr. 141. Kulisz. Zapiski o jużnoj Rusi. II. str. 24. Etnograficzeskije Obozrienije. VIII str. 155. J. Moszyńska. Bajki i zagadki judu ukraińskiego. Zbiór wiad. IX. str. 99—102. nr. 8.

W niemieckiej legendzie: Grimm. Bajki domowe i dziecinne I. str. 69—71. nr. 11.

²⁾ Ludwik z Pokiewia. Litwa. str. 82. A. Petrow. Ludziemi dobrzyńskiej, str. 62. nr. 54.

³⁾ Dr. O. Tretiak. Pro wpływ Mickewycza. str. 9—10.

W końcu na usilne prośby sługi wynurza się z kryształowej wód toni matka dziecięcia w postaci złocistej rybki:

„Wtem rybią łuskę odwinie,
Spójrzy dziewicy oczyma.
Z głowy jasny włos wypłynie,
Szyjka cieniuchna się wzdyma.

Na licach różana краса.
Piersi jak jabłuszka mleczne,
Rybią ma pletwę do pasa“....

Również i ten fakt wynurzenia się rusałki wziął Mickiewicz dosłownie, bez żadnej zmiany z ust ludu, w przytoczonej bowiem powyżej legendzie wypływa tak samo świtezianka, aby dać piersi dzieciątku. Tu atoli, świtezianka występuje w odmiennej aniżeli w poprzedniej balladzie postaci, tu bowiem do połowy tylko ma postać dziewicy. Kształty jej równie piękne jak w *Switezi*, uroczę, pociągające, a jednak li tylko z legend i wierzeń ludowych skreślone, bo i w gminu opowieściach ukazuje się często „pół-panna, pół-ryba zachwycającego lica, cudownych oczu, uroczego uśmiechu, czarownego głosu i wdzięcznej po pas kibici“¹⁾.

Tak samo też jak w ludowej legendzie, matka-rusałka nakarmiwszy dziecię, kołysze je do snu, a napięściwszy się z niem do woli, napowrót postać rybki przybiera. Myśl samą o tej macierzyńskiej trosce Krysi o niemowlę mogły Mickiewiczowi nasunąć oprócz ludowej legendy także i wierzenia ludu, z którego pieśni on nową nie wysnuł do swojej poezyi. Wszak i lud wierzy, iż matka po śmierci przychodzi często do swego dziecięcia, „karmi je, kołysze do snu i potem znowu do ciemnej odchodzi mogiły“²⁾. Wierzenia te są rozpowszechnione szeroko, o czym można się przekonać z poniżej przytoczonych bibliograficznych wskazówek.

1) A. J. Gliński. Bazarz. IV. str. 35. Por: O. Kolberg. Lud. VII. str. 25. nr. 35. VIII. str. 9. nr. 6. XII. str. 277. nr. 536. tenże Mazowsze, V. str. 367, Z. Wasilewski. Jagodne. str. 96. nr. 24.

2) Grimm. Hausmärchen str. 60. nr. 9. str. 70. nr. 10. W. Nowicki. Studium nad wierzeniami i wyobrażeniami ludu naszego. Bibl. Warsz. 1893. IV str. 97. A. Petrow. Lud ziemi dobrzyńskiej. str. 129. nr. 67. A. Afanasiew. Poeticz. wozzr. III. str. 545. O. Kolberg. Lud. VII. str. 58. nr. 117. XIX. str. 114. nr. 446. Gazeta Lubelska. 1871. nr. 40. Dr. J. Kopernicki. Przyczynek do etnografii ludu ruskiego na Wołyniu. Zbiór wiad. XI. str. 196. M. Töppen. Wierzenia mazurskie. str. 794. Kolberg

Nareszcie przyszła godzina kary za tę ciężką zbrodnię, jakiej się pan względem uwiedzionej dopuścił dziewczyny. Niebaczny wychodzi z żoną na przechadzkę w to właśnie miejsce, gdzie Krysia niedawno śmierć w falach z jego przyczyny znalazła. Długo nie było widać starego sługi z dziećciem, który nie śmiał wyjść nad rzekę przed powrotem pana, lecz gdy noc nastąpiła nareszcie, a nikt nie powracał, wyszedł sługa z gęstwiny, w której się był ukrył z dziećciem, gdy w tem:

„Uderza go widok nowy,
Gdzie pierwiej rzeczulka ciekła,
Tam suchy piasek i rowy.

Na brzegach porozrzucona
Wala się odzież bez ładu,
Ani pani, ani pana
Nie widać nigdzie ni śladu.

Tylko z zatoki połową
Sterczał wielki głazu kawał
I dziwną kształtu budową
Dwa ludzkie ciała udawał.“

Próżno wołał na Krysię — nikt się nie ukazał.

Przypominamy sobie, że dziewczyna umierając zakłęła kochanka, by po swej śmierci w kamień się obrócił. „I tak też się stało niebawem. Maciej umarł, a ziemia go przyjąć nie chciała, lecz w postaci kamienia wyrzuciła na powierzchnię.“¹⁾ Że przykładów takich znalazłoby się znacznie więcej, — o tem ani wątpić nie można. Wiara bowiem ludu w zakłęcie jest nadzwyczaj silna, a początek swój wzięła w bardzo dawnych czasach, bo i dzisiaj zachowały się jej ślady w naszych przysłowiach n. p. „kłąć w żywe kamienie“ lub „milczy jak

Chelmskie, wydał Dr. J. Kopernicki. Kraków. 1891. II. str. 140. Wiśła, VIII. str. 148 i 150. nr. 7. XI str. 586 A. Bezenberger. Litthauische Forschungen. str. 83—84. Dr. J. Karłowicz. Sierota w pieśniach ludu. Upominek dla Orzeszkowej. Petersburg, 1893. str. 279. B. Petranowicz. Srpske nar. pjesme. str. 377—386. L. Siemieński. Pieśni skandynawskie. Poznań, 1843. str. 42. i nast. L. Potocki. Pieśni ludu na północy. Biblioteka Warszawska. 1844. II. str. 295 i 524—527. M. Federowski. Lud białoruski. I. str. 53. nr. 158—159. i str. 58. nr. 172—173. Noworocznik płci pięknej poświęcony. Warszawa, 1833. str. 135—136.

¹⁾ I. Piątkowska. Z życia ludu o. m. Por: M. Dowojno Sylwestrowicz. Podania żmujdzkie. II. str. 65.

zaklęty“. Inna znowu legenda ludowa mówi, że „w kamień przez zaklęcie obróconą została dziewczyna we wsi Młynach pod Strzelnem. Poszła ona po wodę i długo nie wracała. Zniecierpliwiona gospodyni zawołała: „A bodaj się w kamień zamieniła! kiedy tak długo z wodą nie wraca“. I zamienioną została owa dziewczyna w kamień, który po dziś dzień niedaleko tej wsi się znajduje“. ¹⁾)

Widzimy zatem, że i motyw tej strasznej kary, jaka spotkała uwodziciela, zaczerpnął znowu Mickiewicz z nieprzebranej skarbnicy wierzeń i przesądów ludu, który nie znając dokładnie praw przyrody, a mając nadto nadzwyczaj bujną wyobraźnię, tłumaczy sobie wszystkie zjawiska na swój sposób, one są dla niego czemś niezwykłym, niepojętem.

W genezie zatem *Rybki* należy rozróżnić dwa główne motywy, na których osnuł Mickiewicz całą balladę, — jednym z nich — opowieść o niewiernym kochanku, — drugim baśń o rusałce, która dziecię co wieczór karmiła. Około tych dwóch elementów ugrupował poeta cały szereg szczegółów zgodnych zupełnie z wiarą ludu, całą masę pomniejszych ornamentów, które nie tylko ze sobą się razem zgadzały, lecz wogóle mogły dać o poecie bardzo chlubne świadectwo, że się kształcił w łączeniu poszczególnych motywów, że umiał je zmieniać i zastosowywać według potrzeby tak, iż nieraz dość od siebie dalekie akcesorya wychodziły z pod jego pióra jako wykończona całość. Dr. Tretiak ²⁾) atoli sądzi, iż poeta nie umiał połączyć należycie matki rusałki z dziecięciem. „Dwa te motywy, — powiada szan. autor, — nie dały się sprządz tak, aby je można zakończyć razem: to też

¹⁾ O. Kolberg. Lud. XV. str. 51. nr. 3. Por: tamże, nr. 4, 5, 6. III. str. 34. przypisek. V. str. 48. X. str. 139. A. Afanasiew. Poetiecz. wozr. II. str. 503. i n. str. 674 i n. P. Czubińskij. Trudy I. str. 89. M. Federowski. Lud okolic Żarek. II. str. 328. O. Knoop. Podania. IX. str. 477. nr. 1. str. 478. nr. 3. wogóle 477—481. M. I. Małynowski. Prostonarodni opowidania. str. 185 i 190. N. I. Siła roditielskago zaklatija po narodnim rażkazam Kupiańskago ujezda Charkowskoj gub. Etnograficz. Obozrienije. III. str. 41. L. Siemieński. Podania. str. 86—87. nr. 83. W. von Schulenburg. Die Steine im Volksglauben des Spreewaldes. Zeitschrift für Ethnologie. Berlin, 1880. XII. str. 252—260. K. W. Wojcicki. Klechdy. str. 93—94. R. Zawiliński. Podania górali beskidowych. Wisła, II. str. 23—24. Tworzymir. Wyjaśnienie początku niektórych przysłów. Biblioteka Warszawska. 1864. I. str. 274. i nast. M. Federowski. Lud białoruski I. str. 165. nr. 512—514..

²⁾ A. Mickiewicz. II. str. 48—49.

pierwszy motyw się skończył, kiedy drugi wisiał i poeta nie wiedział, co z nim zrobić. Odrzucić go całkiem? Szkoda! ten drugi motyw wprowadził właśnie do ballady najpiękniejsze strofy... Więc cóż innego? Oto rzucić tajemnicę na zakończenie i w jej cieniu urwać nie drugiego motywu“.

Ja atoli sędzę, że i ten pogląd Dra Tretiaka nie jest zupełnie słuszny. Owszem, oba motywy t. j. matkę i dziecię połączył poeta tak razem, że je równocześnie zakończył nie urwawszy wcale drugiego. Sędzę nawet, że nie potrzebuję moich słów bliżej uzasadniać, gdyż za zniknięciem Krysi-switezianki musiał się skończyć i drugi motyw, — sługa nie miał już po co przychodzić z dziecięciem, które zresztą nie było działającą osobą, autorowi *Rybki* nie chodziło o nie wcale, gdyż ono nie mogło się być przyczynić do rozwoju akcji balladowej.

5.

Wszystkie niemal ballady i romances są ściśle związane z wypadkami życia poety, szczególnie zaś te, które powstały w okresie niepewności, jaka ogarniała Mickiewicza przed ślubem Maryli. Kiedy Mickiewicz po feryach wakacyjnych 1820 roku wyjechał do Kowna, unosząc ze sobą gałązkę cyprysu i splotek włosów kochanki — widząc się zagrożonym w swoich marzeniach przez możniejszego rywala, jakkolwiek jeszcze nie tracił nadziei w spełnienie swoich zamysłów, popadał jednak już wtedy czasami w melancholijną zadumę, do czego się zapewne musiała przyczynić i ta samotność, w jakiej podczas pobytu w Kownie pozostawał. Owocem takiej chwilowej zadumy była romanca — *Kurhanek Maryli*, w której poeta wieszczem niejako ogarniony przeczuciem przewidział niedaleki koniec swoich miłosnych zapałów.

Powszechnie dotychczas mniemano, iż ów napis pod nagłówkiem utworu umieszczony — „*myśl ze śpiewu litewskiego*“, jest pozbawiony wszelkiej faktycznej podstawy, a został chyba dlatego tylko wydrukowany, ażeby tem lepiej ukryć i zaciemnić stosunek poety z Marylą. My jednakże ośmielamy się nad tem zdaniem położyć, jeśli dziś nie stanowcze *veto*, to przynajmniej wielki znak pytania.

Wiadomem jest to, iż lud białoruski i litewski udaje się w dzień zaduszny na groby i tam nuci żałosne śpiewy, których początek sięga bardzo odległej starożytności: „Matka po córce lub synie — córka po ojcu lub matee — żona po mężu, kochanka po ulubionym i t. d. *de jure* głosić czyli płakać muszą... Naiwność ich wyrzekań, używanych do tego śpiewu jest do nieopisania! Jest to długa rozmowa

z umarłym w kształcie narzekania, zapytywań, przeprosin i t. d.¹⁾. Na podstawie więc tego szczegółu sądzę, iż przypisek Mickiewicza, jakoby myśl do *Kurhanka Maryli* została z poezyi ludu zaczerpnięta, — nie jest dla nas bez znaczenia. Bo czyż inaczej przedstawia się nam cała akcja zawarta w utworze? Wszak i tam tak samo kochanek, matka i przyjaciółka wychodzą nad mogiłkę Maryli, aby zapłakać nad jej przedwczesnym zgonem, wszak i u Mickiewicza cały sposób nawet ich wystąpienia się i owych skarg nadgrobnych odpowiada zupełnie pojęciom i wyobrażeniom prostego ludu. Weźmy n. p. taką zwrotkę ze skargi matki:

„Kto nas na obiad zawoła?
Kto z nami siądzie do stoła?
Niemasz, ach niemasz komu!“

lub ze skargi przyjaciółki:

„Któż mi zwierzy się szczerze,
Komuż się ja powierzę?“

a czyż nie czuć w nich dźwięku żałobnej *raudy* litewskiej:

„A! kto mi teraz ręce, kto nogi ogrzeje?
Kto włos mej głowy zaczesze i splecie?
Kto mi twarz moję obmyje?
Kto mi słodkie powie słowo?“²⁾.

Myśl więc sama mogła być wzięta z jednego z takich spiewów ludowych, co zaś to była za pieśń z której Mickiewicz zaczerpnął pomysł, a może poniekąd i treść do swego utworu, — tego mimo długich, mozolnych poszukiwań wykryć nie byliśmy w stanie. Wszystkie wogóle osoby byłyby zupełnie zgodnie przedstawione z charakterem czysto ludowym, gdyby nie sama forma, w jakiej Mickiewicz akcję utworu starał się przeprowadzić. Niezawodnie pod wpływem Karpińskiego, — uciekł się do wyrażenia skargi ludu w formie konwencyjonalnej sielanki, która mogła odpowiadać uczuciom tylko wyższych warstw społeczeństwa, nigdy zaś ludu.

¹⁾ A. Rypiński. Białoruś. Paryż, 1840. str. 61—62. Por. Wisła, XI. str. 586.

²⁾ J. I. Kraszewski. Litwa, Wilno, 1845. I. str. 314. Por. tenże, Dainos. (Athaeneum 1844. II. str. 147—149. nr. 3—5).